

CZŁOWIEK BYTEM KU NIESKOŃCZONOŚCI W ŚWIETLE BIBLI

Tęsknota za nieśmiertelnością jest stara jak historia ludzkości. Człowiek zawsze zdawał sobie sprawę z tego, że wszystko wiecznie się zmienia w otaczającym go świecie („Jedno pokolenie przychodzi, drugie pokolenie odchodzi...” – Koh 1,4), że człowiek ma taką strukturę biologiczną, której rozkład jest czymś nieuniknionym, a mimo to tęsknota za nieśmiertelnością nigdy go nie opuszczała. Biblia potwierdza prawdziwość i realność tego uczucia. Istnieje śmierć, ale nie ona jest rzeczą ostateczną, lecz życie. Człowiek nie jest bytem ku śmierci (*Sein zum Tode*), jak mówił Heidegger, lecz bytem ku życiu, i to życiu wiecznemu. Przeanalizujemy orędzie Biblii: „Wszystko, cokolwiek uczynił Bóg, ma swoje przeznaczenie” (Prz 16,4a). „Wszystko zostało stworzone dla odpowiedniego celu” (Syr 39,21b). „Bóg stworzył wszystko ku istnieniu” (Mdr 1,14a).

Jeśli o dziełach Boga Stwórcy można powiedzieć, że mają swój cel, swoje przeznaczenie, że z woli Bożej zostały przeznaczone ku istnieniu, to w pierwszym rzędzie należy odnieść to do ludzi – zostali oni *praeordinati ad vitam aeternam*, „przeznaczeni do życia wiecznego” (Dz 13,48b). „Jesteście bowiem powołani do życia” (1 P 1,23). Według zamierzeń Bożych człowiek został stworzony do „nieograniczonego” istnienia. Na pierwszej stronie Biblii czytamy: „Wtedy to Jahwe Bóg ukształtował człowieka, proch z ziemi, i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, aby człowiek był istotą żywą” (*lenefesz hajjah*, Rdz 2,7; zob. też Mdr 15,11). Ostatni człon tego wiersza mamy prawo przetłumaczyć: Bóg stworzył człowieka, „(...) aby był istotą zawsze żywą” Bóg stworzył człowieka ku życiu, wyznaczając mu życie jako cel ostateczny. Przeznaczeniem człowieka nie jest śmierć. Właśnie w ten sposób rozumieli ten tekst inni autorzy biblijni. Święty Paweł w 1 Kor 15,45 stwierdził: „Tak też jest napisane, zaistniał pierwszy człowiek Adam, aby był duszą żyjącą” (*eis psychen dzozan*). Człowiek zaistniał z przeznaczeniem ku (*eis*) życiu, jego celem jest życie, życie wieczne.

A oto inne teksty biblijne potwierdzające przeznaczenie człowieka ku nieśmiertelności¹ „Bóg stworzył człowieka ku niezniszczalności – uczynił go obrazem swej własnej istoty” (Mdr 2,23). Powołanie do „niezniszczalności” (gr. *aphtharsia*, dosłownie: *nieskazoność*), do nieśmiertelności, do życia wiecznego, to czynnik upodabniający człowieka do Boga² Właśnie ze względu na życie ukierunkowane ku nieśmiertelności człowiek jest obrazem Boga. W Rdz 9,6 czytamy, że nie wolno przelewać krwi ludzkiej, bo człowiek

¹ H. D. WENDLAND, *Le Lettere ai Corinti*, Brescia 1976, 291.

² G. SCARPAT, *Libro della Sapienza*, Brescia 1989, 161.

został stworzony na obraz Boży. Krew, według Biblii, to siedlisko i synonim życia (Rdz 9,4). Istnieje więc związek krwi, czyli życia, z obrazem Boga w człowieku. Człowiek stanowi obraz Boga ze względu na życie, które otrzymał od Niego i które jest Jego własnością. „Ku niezniszczalności” (Mdr 2,23a) stworzył człowieka ten Bóg, który „(...) śmierci nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących” (Mdr 1,13)³

W tym samym duchu utrzymany jest tekst z Księgi Syracha: „Prawo życia dał im w dziedzictwo” (17,11; zob. też Syr 45,5). Dziedzictwem staje się to, co daje się komuś jako stałe wyposażenie; tym stałym wyposażeniem człowieka jest „prawo życia” (*nomos dzoes, lex vitae*), prawo do życia niezniszczalnego. Takie przeznaczenie mógł człowiekowi dać tylko Bóg. Człowiek sam z siebie stanowi jedynie proch ziemi (Rdz 2,7; Syr 17,1.32; 33,10), a wszystko co jest prochem, musi wrócić do prochu (Koh 3,20; Syr 40,11a; 41,10a). Bóg jednak to „żywiciel” (Ba 4,8a), „źródło życia” (2 Mch 14,46b; Syr 23,1.4), „miłośnik życia” (Mdr 11,26), „dawca życia” (Dz 3,15). Dlatego Bóg człowieka, istotę, która sama z siebie skierowana jest „ku śmierci” (Hi 30,23), przeznaczył ku niezniszczalności.

To nie jest przypadek, że natychmiast po ukształtowaniu człowieka, jako istoty „ku życiu” (Rdz 2,9), Bóg umieścił go w raju, w sąsiedztwie „drzewa życia” (Rdz 2,9). Człowiek miał możliwość cieszyć się pełnią życia, bo był w ogrodzie Bożym, blisko Boga. Tą pełnią życia cieszył się tak długo, dopóki był przy Stwórcy. Wypędzenie z raju oznaczało utratę źródła życia: „Ci, którzy oddalają się od Ciebie będą zapisani na ziemi, bo opuścili źródło wody żywej” (Jr 17,13). Ci, którzy oddalają się od Boga, nie będą zapisani w księdze życia, lecz na ziemi. Swoje przeznaczenie człowiek zaczyna realizować od pierwszej chwili swego istnienia, a więc już tu na ziemi. Tego Bożego daru życia nie wolno pomniejszać, ograniczać, redukować, przeciwnie, należy go rozwijać⁴.

W języku Biblii „żyć”, znaczy korzystać z tych wszystkich wartości, które składają się na godną egzystencję. Życie, któremu towarzyszą kłopoty, choroba, zagrożenia niszczące żywotne siły, życie w nędzy nie jest życiem, lecz trwaniem w śmierci. „Lepiej umrzeć niż zebrać” – mówi Pismo Święte (Syr 40,28; zob. też w. 29). Człowiek biblijny, udręczony kłopotami, może powiedzieć: „Ogarnęły mnie fale śmierci i zatrwożyły mnie odmęty niosące zagładę. Oplątały mnie pęta szeolu, zaskoczyły mnie sidła śmierci” (Ps 18,5-6 = 2 Sm 22,5-6). Dlatego cierpiący Hiob woła: „Minęło już życie, a z nim plany i dążenia mojego serca” (17,11).

Bohater psalmu, który popadł w „uciski i udrękę”, woła: „Oplotły mnie więzy śmierci, dosięgły mnie pęta szeolu” (Ps 116,3). Chory, który chce odzyskać zdrowie, tak się modli: „Zesłałeś na mnie wiele srogich utrapień, lecz znowu przywrócisz mi życie i z czeluści ziemi mnie wydobędziesz” (Ps 71,20). „Życ” znaczy więcej niż tylko egzystować, niż kontynuować biologiczne trwanie. „Żyć” znaczy wieść życie szczęśliwe, bogate w takie wartości, jak: zdrowie, pokój wewnętrzny, poczucie bezpieczeństwa, wszechstronny rozwój. Dlatego w Starym Testamencie nie istnieje problem samobójstwa; życie ludzkie uważano za wartość tak wielką, że bezpośredni atak na nie był po prostu nie do pomyślenia. Hiob i Jeremiasz przeklinają swój los, żałują że się narodzili (Hi 3,1-26; 7,15; 10,1; Jr 20,14-15), ale nie ma w tych księgach ani jednego słowa, które dałoby się odczytać jako intencję samouśmiercenia. W Księdze Koheleta pod ocenę „(...) wszystko jest marnością” podpada wszystko. Nigdy jednak nie ozna-

³ Por. G. SCARPAT, dz. cyt., 128-129.

⁴ Por. A. BONORA, L'uomo nella Bibbia, ParVit. 1983/5, 324.

cza to pogardy dla życia. „Lepszy jest żywy pies niż martwy lew” (Koh 9,4). Właściwie cała melancholia mędrca Koheleta wynika z jednej jego refleksji: życie jest czymś nie-skończenie cennym, dotknięciem samego Boga, ale jednocześnie czymś załóżnie mar-nym, nietrwałym i przemijającym. Toteż kiedy mówi: „Jest czas rodzenia i czas umiera-nia, czas zabijania i czas leczenia, czas płaczu i czas śmiechu” (Koh 3,1-8), to w tych zdaniach słyszymy i pochwałę bezcennego czasu i rozpacz z powodu jego nietrwało-ści. Po cóż było się rodzić, skoro nadejdzie czas umierania? Jeśli Kohelet mówi, że umarłym jest lepiej niż żywym, a jeszcze lepiej tym, którzy nie narodzą się nigdy, to nie kwestionuje on wartości życia, przeciwnie: w ten sposób wyraża swój smutek i żal z powodu kruchości tego bezcennego dobra, jakie stanowi życie. Jaki więc wniosek? Życie przemija – ale w ten sposób nabiera ceny. Dlatego „marność nad marnościami”, odniesione do życia, powinno znaczyć „wartość nad wartościami” „Nic lepszego dla człowieka nad to, żeby jadł i pił i zażywał szczęścia dzięki swej pracy; zobaczyłem też, że z ręki Bożej to pochodzi” (Koh 2,24; por. 2,10.25; 3,12-13; 8,15). Żadna nadzieja życia pośmiertnego, choćby najwspanialsza („Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce ludzkie pojąć nie zdołało, co Bóg przygotował tym, którzy Go miłują”, 1 Kor 2,9), nie może rekompensować niedostatków życia ziemskiego. W świetle Biblii wolno nam sądzić, że należy już tu i teraz budować wspaniałe życie, aby pełniej żyć, bo *gloria Dei vivens homo*⁵

Życie ziemskie – choć tak cenne („wartość nad wartościami”) – to tylko pewien etap, do którego spełnienia człowiek został powołany. Gdyby miał on do przeżycia tylko to życie ziemskie, to w przypadku, gdyby ono miało najbardziej udany przebieg, byłoby klęską i w ostatecznym rozrachunku, nieszczęściem. Doświadczył tego Kohelet. Jego bajecznie bogaty bohater, który doświadczył wszystkich najbardziej wyszukanych przy-jemności (Koh 2,4-10), tak ocenia swe życie: „Wszystko to marność i pogoń za wiatrem” (Koh 2,11a). Osąd ten jednak odnosi się do owego etapu życia „pod słoń-cem” (Koh 2,11b)⁶ Człowiek jest przecież obywatelem dwóch światów – ziemskie-go i duchowego. Każdy z nich, sam w sobie, stanowi coś samodzielnego. Jednakże do-piero obie części, we wzajemnym powiązaniu, stają się wyrazem pełni życia każdego człowieka.

O takim przeznaczeniu istoty ludzkiej – do pełni życia – nauczał Pan Jezus. „Ja przysze-dłem po to, aby (owce) miały życie i miały je w obfитоści” (J 10,10b). „Tak bowiem Bóg umi-łował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Saduceuszom – materialistom owych czasów – Jezus odpo-wiada: „A co do zmartwychwstania umarłych, nie czytaliście, co wam Bóg powiedział w sło-wach: «Ja jestem Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba. Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych»” (Mt 22,31-32). To orędzie Pana Jezusa tak wyraził św. Jan w roz-mowie Jezusa z Martą w obliczu śmierci jej brata: „Marta rzekła do Jezusa: ‘Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł’. Rzekł do niej Jezus: ‘Brat twój zmartwychwstanie’. Rzekła Marta do Niego: ‘Wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym’. Rzekł do niej Jezus: ‘Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we mnie wierzy, choć-by i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?’ Odpowiedziała Mu: ‘Tak Panie! Ja wciąż wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który

⁵ A. BONORA, *Il libro di Qoelet*, Roma 1992, 68-71.

⁶ A. BONORA, dz. cyt., 47.

„miał przyjść na świat” (J 11,21-27)⁷. Na znak gwarancji, że Jego słowo jest nośnikiem życia wiecznego, Jezus przybył do grobu Łazarza, który był pogrzebany cztery dni wcześniej i którego ciało było już w rozkładzie (w. 17 i 39) i „(...) zawołał donośnym głosem: ‘Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!’ I wyszedł zmarły, mając ręce i nogi związane opaskami, a twarz jego była zawinięta chustą. Rzekł do nich Jezus: ‘Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić’” (w. 43-44).

Ostateczną gwarancją ludzkiego przeznaczenia jest zmartwychwstanie Jezusa. Dlatego pusty grób Jezusa jest tak wymowny i bogaty w treści. Wszędzie, gdzie pielgrzymuje się do jakiegoś grobu, oddaje się cześć spoczywającym w nim zwłokom. Odwiedzamy groby świętych, bohaterów, myślicieli, artystów, mężów stanu. Jest jednak jedno miejsce na świecie, do którego spieszą ludzie z całego świata, żeby zobaczyć „pusty grób” – to grób Jezusa. Tutaj rozległy się kiedyś słowa anioła do niewiast, które szukały Jezusa: „Nie bójcie się” (Mt 28,5; Mk 16,6). Słowa te, wypowiedziane w obliczu śmierci, rozładowują największą trwogę ludzką, trwogę śmierci. „Nie bójcie się” – przecież jest grób pusty, nie przypomina o śmierci. Budzi nie lęk, ale nadzieję⁸. U tego pustego grobu uczymy się, że życie jest silniejsze niż śmierć.

Czym wobec tego jest śmierć w ujęciu biblijnym? Śmierć to negacja życia, ale nie jego unicestwienie. „Śmierci Bóg nie uczynił”, znaczy: śmierci nie ma w Bożym akcie stwórczym. Śmierć należy rozpatrywać jako stan życia⁹. Śmiertelność to tylko choroba życia, nieuleczalna, lecz przewyciężana (por. Iz 25,8). Ta „choroba” trwa przez całe życie. Dlaczego więc śmierć budzi taką trwogę ludzi? Dlaczego przejście z jednego życia do drugiego dokonuje się za pośrednictwem tak tragicznego i katastrofalnego wydarzenia, jakim jest śmierć? „Taki jest wyrok wydany przez Pana na wszelkie ciało” (Syr 41,4). Słowo „wyrok” uzmysławia, że dokonuje się w życiu ludzkim coś, co sprawia, że to „przejście” nosi na sobie znamiona kary. Tym czymś był grzech pierworodny i są nimi nasze osobiste grzechy. „Kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie...” (Pwt 30,19). Człowiek wybiera śmierć przez grzech. Grzech to zerwanie związku z tym, kto jest źródłem życia¹⁰. To zerwanie związku z Bogiem dokonało się na początku dziejów ludzkich. Człowiek, będąc tylko stworzeniem, chciał „być jak Bóg” (Rdz 3,5). Ten stan naprawił Chrystus, który – będąc Bogiem – nie zamierzał „być jak Bóg”, lecz „(...) ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi” (Flp 2,7). Chrystus odwrócił sytuację ludzkości; bramy raju na powrót zostały otwarte: „Dziś ze mną będziesz w raju” (Łk 23,43). Bramy raju zostały otwarte, powrót do raju możliwy, związek z Bogiem, źródłem życia odnowiony. Nadal umieramy, nadal podlegamy prawu śmierci, nadal pełnia życia człowieka rozdzielona jest bolesnym wydarzeniem śmierci, ale Chrystus przywrócił nam łączność z Bogiem, zapoczątkował powrót do raju. Nie odjął bólu umierania, ale sens śmierci został odmieniony: śmierć odtąd nie oznacza końca, ale przejście.

Życie pozagrobowe przyzwyczailiśmy się traktować jako „stan zapłaty” (nagrodę lub karę)¹¹. W porządku Bożej celowości życie dane jest przez Boga każdemu człowiekowi przychodzącemu na świat, aby spełniło się jako całość. W takim rozumieniu łatwiej zaakceptować los umierających dzieci, które niczym ptaki dotykające skrzydłami po-

⁷ R. E. BROWN, Giovanni, Assisi 1991, 544-568.

⁸ R. VIGNOLO, La morte di Gesù nel Vangelo di Giovanni, PSV 1995/2, 121-141.

⁹ Por. R. E. BROWN, dz. cyt. 1207nn.

¹⁰ Por. F. ASENSIO, Il Pentateuco, Roma, brw., 21.

¹¹ R. CAVEDO, Immagini della „morte eterna”, PSV 1995/2, 244.

wierzchni wody – ledwo przybliżyły się do życia, by natychmiast z niego wyjść. Podobnie widzieć można los ludzi niedorozwiniętych i upośledzonych umysłowo czy chorych psychicznie. Życie tych ludzi spełni się przede wszystkim w życiu pozagrobowym; nie będzie to jednak stan zapłaty, lecz spełnienie. W życiu pozagrobowym dla każdego, w indywidualny sposób, dopełniony i zrealizowany, zostanie prawdziwy sens życia tych, którzy nie mogli dostąpić tego w świecie stworzonym: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele” (J 14,2a).

Jeśli życie pozagrobowe jest kontynuacją, znaczy to, że perspektywy życia wiecznego nie są niezależne od przebiegu życia doczesnego. Śmierć nie niweluje różnic, jakie się ukształtowały w konkretnym przebiegu życia poszczególnych ludzi. Zapewne istnieje „nieciągłość”, różnorodność między doczesnym życiem ludzkim a jego pozaświatową kontynuacją, jednakże jest przynajmniej jeden punkt, w którym ciągłość między życiem doczesnym i pozaziemskim ma wymiar pewnika – to miłość rodząca się na ziemi w ludzkiej rzeczywistości i która będzie przeżywana w wieczności: „Miłość nigdy nie ustaje, nie jest jak prorocтва, które się skończą, albo jak dar języków, który zniknie lub jak wiedza, której zabraknie” (1 Kor 13,8).

W ten sposób służba życiu, wszystko, co się czyni dla dobra życia wspólnoty, staje się zapowiedzią kształtu życia pozagrobowego. Życie wieczne znajduje się więc bardziej na linii doczesnego życia niż to się zwykło przyjmować w chrześcijaństwie. Ziemia nie jest tylko miejscem przejściowym pełnym pokus i nieszczęść, ale naszą ojczyzną (por. Ps 115,16), w której wykuwa się kształt naszej przyszłości wiecznej. Z punktu aksjologicznego życie w Biblii objawia się jako wielki dar i zatem jako szczęście. Dlatego Mędrzec poucza, że aby odkryć wszystkie walory życia, należy „(...) posiąść rzeczywistość życia” (Koh 9,5). Życ, w świetle Biblii, nie znaczy jedynie egzystować, lecz oznacza „(...) posiąść pełnię życia” (Ps 65,14; Hi 3,20)¹²

ks. Andrzej Szewciw

¹² J. DÍAZ Y DÍAZ, Vita, Enciclopedia della Bibbia, Torino 1971, VI, 1190-1200.